

Stanisław Skorupka

Prace leksykograficzne a badania języka i stylu poetyckiego

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 41/2, 469-484

1950

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

STANISŁAW SKORUPKA

PRACE LEKSYKOGRAFICZNE A BADANIA JĘZYKA I STYLU POETYCKIEGO

W zagadnieniu badań języka poetyckiego ograniczę się do dziedziny, która wprawdzie nie obejmuje całokształtu języka poetyckiego, stanowi jednak jego podstawę. Słownictwo pojmowane w sensie najszerszym, to znaczy łącznie z frazeologią, stanowi taki właśnie zrąb zasadniczy, od którego należy zacząć badania i rozważania języka poetyckiego.

Na wstępie musimy zdać sobie sprawę z tego, czy mamy w tym zakresie jakieś większe prace, które mogłyby stanowić punkt wyjścia naszych badań?

W zakresie ogólnopolskiego słownictwa literackiego mamy słownik Lindego i nowszy, choć dziś już nie wystarczający *Słownik języka polskiego* Karłowicza — Kryńskiego, zwany „warszawskim”. W zakresie słownictwa gwarowego, poza pracą Karłowicza, nie odpowiadającą metodom gwaroznawstwa nowoczesnego, nie mamy innego słownika. Słownictwo stylistyczne i frazeologiczne (poza *Słownikiem ortoepicznym* Szobera, który ma charakter inny, normatywny, i małym — Krasnowolskiego) leży odlego. Można by tu wymienić kilka jeszcze słowników synonimów (np. Krasińskiego, Zawilińskiego) — i to wszystko.

Niewiele lepiej przedstawia się sprawa prac nad słownictwem autorów. Poza jedyną pracą, zajmującą wyjątkowe stanowisko w naszej literaturze naukowej tak pod względem metody jak i zakresu — pracą W. Doroszewskiego o języku Jeża — która obejmuje całokształt języka autora na tle epoki, opracowań gruntownych nie ma. Zarówno bowiem prace St. Rosponda nad językiem Kochanowskiego jak i St. Hrabeca nad językiem pisarzy XVII wieku są dopiero w toku. Kilkadziesiąt zaś pozycji bibliograficznych, które można by wymienić, to opracowania frag-

mentaryczne lub pewnych wybranych formacji języka autorów¹. Wszystkie natomiast tzw. uwagi o języku i stylu autorów, stanowiące rozdziały końcowe w monografiach literackich o autorach (np. o Mickiewiczu), to szablonowy i bardzo niedokładny obraz języka autorów; nie mogą one stanowić podstawy, a nawet punktów wyjścia naszych badań.

Zanim ustalimy owe punkty wyjścia, spróbujmy zdać sobie sprawę z istoty naszych badań, to znaczy z ich przedmiotu i metody. Trudności wystąpią zaraz na wstępie. Przedmiotem naszych badań ma być polski język poetycki. Czy możemy odpowiedzieć, na podstawie jakich kryteriów kwalifikujemy pewne zjawiska językowe jako poetyckie? Szczerze musimy sobie odpowiedzieć, że dokładnych kryteriów nie mamy, jak również, że nie mamy materiałowej podbudowy do sformułowania owych kryteriów. Kryteria bowiem trzeba oprzeć na konkretnym materiale językowym.

Wychodzimy z założenia, że język poetycki jest systemem konwencji swoistego rodzaju, nie zaś indywidualną twórczością jednostki; dalej, że w języku gatunku literackiego obowiązuje również pewna konwencja, polegająca na stosowaniu określonych zasad w wyborze elementów istniejących i tworzeniu nowych elementów językowych. Zdajemy sobie sprawę z tego, że język poetycki opiera się w swoim głównym zrębie na obowiązującym języku ogólnoliterackim, czyli na tzw. dialekcie kulturalnym, pisanym i mówionym. Czerpać zaś może swoje elementy: słownictwo, zwroty, konstrukcje składniowe itp. — z gwar i języków specjalnych. Jak oddzielić od siebie elementy różnych języków specjalnych i dialektów języka ogólnego od elementów języka poetyckiego? Jak to zrobić nie mając odpowiednich słowników-rejestrów tego rodzaju elementów? Oto są zasadnicze pytania, nasuwające się zaraz na wstępie.

Nie mając ściśle sprecyzowanych kryteriów, przy których pomocy kwalifikowalibyśmy pewne zjawiska językowe bądź jako ogólnoliterackie, bądź jako poetyckie, osąd nasz opieramy na intuicji, na poczuciu „inności” języka poetyckiego, a nie na materiale faktycznym. Rozróżnianie to opiera się głównie na odmienności pewnych struktur, które określamy jako poetyckie, jak np. rym, pewien typ rytmu, pewien typ metafor itp. Rzadziej możemy się po-

¹ Por. Z. Gosiewska, *Z historii badań nad językiem i stylem autorów*. Poradnik Językowy, nr 4/1949.

wołać na odmienną niż w języku ogólnoliterackim formację słowotwórczą, składniową, fonetyczną itp. Nie myślę kwestionować odrębności języka poetyckiego, która wydaje mi się intuicyjnie wyczuwalna. Chciałbym jednak oprzeć ją na konkretnym materiale językowym, zwłaszcza w zakresie słownictwa. Wydaje mi się również, że ostrej granicy między językiem poetyckim a językiem niepoetyckim nie da się pociągnąć. Różnica między nimi polega nie na typach struktur językowych, lecz na doborze struktur i na ich nasileniu.

Zdarza się bardzo często, że w rozmowie, w opowiadaniu, w krótkich lapidarnych określeniach języka potocznego spotykamy wyrażenia i zwroty uderzające nas bezpośrednio odczucia bądź niezwykłością obrazowania. Interesujący materiał do tego zagadnienia mógłby być zebrany np. z języka dzieci. Oto przykład:

Czteroletnia dziewczynka obserwuje z okna wagonu drzewa za oplotkami. W pewnej chwili pociąg wjeżdża w las.

— Mamusiu — powiada dziewczynka — patrz, drzewa na wolności.

Wydaje mi się, że gdyby który z poetów tak określił drzewa nie ogrodzone, uznalibyśmy takie wyrażenie za zupełnie udatne, a więc poetyckie. A rymowane przysłowia i różnego rodzaju powiedzonka do rymu w języku potocznym są dowodem, iż rym nie jest strukturą *par excellence* poetycką. Gdybyśmy przejrzeni wszystkie struktury poetyckie i poszukali ich odpowiedników w języku niepoetyckim, kto wie, czy tam nie odnaleźlibyśmy ich pierwowzorów. Otóż „inność” języka poetyckiego nie jest czymś z natury innym, różnym od języka niepoetyckiego. Nie chcę twierdzić, że wszystkie, bo to trzeba by dopiero sprawdzić, lecz ogromna większość formacji i struktur jest w obu rodzajach języka jednakowa. To co decyduje o „inności” — to zastosowanie pewnej struktury, czyli sposób jej użycia, a następnie częstość jej stosowania, czyli ilość. Sposób użycia struktury językowej jest właściwie cechą raczej stylu niż języka. Różnice zatem sprowadzałyby się do różnic ilościowych. Rozważmy to na przykładach.

Teoretycznie każdy wyraz obok zwykłego użycia może być użyty przenośnie. Weźmy wyraz *ocean*. Od Mickiewiczowskiego *suchego oceanu* przenośnie tę spotykamy coraz częściej u różnych pisarzy: u Sienkiewicza (*ocean mądrości*), u Komornickiej (*ocean smutku, wrażeń, życia*), u Ostrowskiej (*ocean cisz*), u Struga (*ocean łysiny*):

Siwe brwi zawieszono były wysoko, podchodząc popod samą czuprynkę, która jako wysepka ocalała na rozległym oceanie łysiny.

(*Fortuna Kasjera Śpiewankiewicza*, Warszawa 1928, s. 261)

Tę ostatnią, zartobliwą przenośnię o charakterze hiperboli przytaczam w całości, aby wykazać, że zarówno u Mickiewicza jak i u Struga mamy do czynienia nie z nową strukturą języka, lecz ze strukturą charakterystyczną dla stylu pisarza. Przenośnią *suchy ocean* Mickiewicz nie wprowadza do języka nowej struktury językowej. Tego typu zestawienia znane są od dawna zarówno w języku literackim jak i potocznym:

w wyrażeniach — *suche dni, suche powietrze, sucha pogoda, suche lato, sucha burza, sucha nauka*;

w zwrotach — *suchej nitki na kim nie zostawić*;
wyjść suchą nogą (= bez szwanku);
patrzyć na co suchymi oczyma (= obojętnie);
sprawić sobie suchą wannę (= podciąć sobie żyły);
sprawić komu suchą łaźnię (= zbić kogo, wygarbować komu skórę).

Mickiewicz więc ze stanowiska struktury językowej nic nowego nie wprowadza. Oryginalność jego polega na sposobie określenia stopu jako „suchego oceanu”. Jest to raczej sprawa stylu, a nie języka poetyckiego. Podobnie rzecz się ma w wypadku Struga. I Strug nie wprowadza nowej struktury językowej. Przenośnie tzw. dopełniaczowe typu *ocean mądrości* czy *głupoty* są w języku polskim bardzo stare. Występują już w wieku XV w przekładach psalterza: *studnia świętości, stolec nagłego spadnięcia* itp. Powtarzają je liczni pisarze i poeci nowsi i Strug idzie ich śladem. Ale i tu, jak u Mickiewicza, sposób ujęcia jest oryginalny. Porównanie łysej głowy do oceanu, a resztek włosów do wysepki zaskakuje nas swą niezwykłością i stwarza efekt humorystyczny. Jest to znowu kwestia stylu, a nie języka. Efekty te bowiem nie leżą w typie przenośni, lecz w sposobie jej konstruowania, tj. w takich a nie innych powiązaniach treści znaczeniowej zestawianych wyrazów. Podobnie używanie (a często i nadużywanie) pewnego typu formacji językowej, jak np. przymiotników złożonych przez Żeromskiego, jest cechą charakterystyczną stylu danego autora, a nie języka. Tak jak skłonność do używania pewnych formacji przez pisarzy w danej epoce jest cechą charakterystyczną stylu tej epoki.

Ze sprawą tą łączy się kwestia pewnych struktur językowych (ewentualnie stylowych) stanowiących „odchylenia” od norm obowiązujących w języku ogólnoliterackim. Powstaje pytanie, czy „każde odchylenie od obowiązującej normy dialektu kulturalnego narzuca się jako celowe, służące wzbogaceniu lub modyfikacji semantycznej języka”²? Wydaje mi się, że nie. Ogromna większość utworów Krasińskiego czy Leśmiana, stanowiących wyraźne odchylenie od norm, w niczym nie wzbogaca ani nie modyfikuje funkcji struktur językowych. Odchylenia te nie utrwaliły się w języku ogólnoliterackim; przeszły bez echa jako sprzeczne z ogólnym nurtem rozwojowym języka. Nie każde bowiem odchylenie jest wzbogaceniem i krokiem naprzód w rozwoju języka. W historii języka ogólnopolskiego stwierdzamy raczej dążność do uproszczeń, do precyzji, do porządkowania chaosu formacji słotwórczych i funkcji znaczeniowych wyrazów. Dążność ta wyraża się w zmniejszeniu się liczby przyrostków współnofunkcyjnych, w precyzowaniu znaczeń wyrazów, w zmniejszaniu się liczby równoznaczników. Dążności przeciwnej zaś, polegającej na pozornym wzbogacaniu języka, zawdzięczamy przerosty terminologiczne w różnych dziedzinach wiedzy, choćby — nie sięgając poza własne podwórko — w terminologii gramatycznej i stylistycznej.

Obok terminów przeważnie obcego pochodzenia wprowadza się od XVIII wieku terminy polskie będące w ogromnej większości dosłownymi tłumaczeniami terminów obcych i tak np. obok terminu *syntaktyczny* mamy *składniowy*, obok *prefiksu* i *sufiksu* — *przedrostek* i *przyrostek*, obok *metafory* — *przenośnię*, obok *peryfrazy* — *omówienie*, obok *hiperboli* — *przesadnię* itd. Czy to jest wzbogacanie języka? Raczej niewygodą, bo w podręcznikach gramatyki lub stylistyki trzeba oba terminy powtarzać i wyjaśniać. Po dłuższej symbiozie takich równoznaczników zwykle jeden z nich, najczęściej swojski, odpada albo pozostają oba i różnicują się znaczeniowo, jak np. w wypadku *przenośni* i *metafory*. *Przenośnia* stała się terminem szerszym, obejmującym różne tzw. tropy, *metafora* — jeden tylko ich rodzaj.

Podobnie rzecz się ma i w języku poetyckim. Poeci wprowadzają do języka ogólnego różne nowotwory i konstrukcje. Pozostają w nim i utrzymują się na stałe tylko te, które wnoszą do języka istotne war-

² Instytut Badań Literackich. *Materiały przygotowawcze na konferencję w sprawie historii polskiego języka poetyckiego.*

tości, istotnie nowe środki, na wzór których można tworzyć nowe wyrazy lub zwroty, bądź nowe struktury poetyckie.

Badanie nowotworów-dziwactw (oczywiście ostrej granicy między nowotworem normalnym a dziwacznym nie da się ustanowić, niemniej jednak kryteria językowe klasyfikujące nowotwory da się sprecyzować) może mieć znaczenie w badaniach języka indywidualnego autorów i w badaniach historii polskiego języka poetyckiego. W badaniach języka epoki lub kierunku literackiego byłaby to sprawa raczej stylu epoki lub kierunku, np. rejestr środków językowych baroku, klasycyzmu, romantyzmu, pozytywizmu itp. jako cech charakterystycznych stylu tych epok.

Z rozważań tych widzimy, że oparcie badań języka poetyckiego na pracach leksykograficznych ma znaczenie zasadnicze przy ustalaniu i kwalifikowaniu struktur języka poetyckiego. Jest ono konieczne i z innych jeszcze względów. Pozwoli nam rozstrzygnąć o oryginalności pewnych struktur, o wartości poetyckiej wyrazu lub zwrotu.

Rozważmy przykładowo wyraz *niwa*, który intuicyjnie określamy jako poetycki. Poza staropolszczyzną, gdzie miał znaczenie „pola po wykarczowaniu lasu”, wyraz był używany w znaczeniu ogólnym „pola, roli, gruntu” od XVII do XIX wieku wyłącznie w języku poetyckim. Spotykamy go u Kochanowskiego, Szymonowicza, Karpińskiego, Mickiewicza i innych. Na przełomie XIX i XX wieku ulega pewnej degradacji, czego wyrazem jest, iż wchodzi w skład potocznego zwrotu *pracować na niwie* (np. nauki, sztuki, literatury). Dziś trąci afekcją. Nie mając odpowiedniego nowszego materiału trudno orzec, czy jest jeszcze świeży poetycko. Podobnie, aby określić wartość poetycką wyrazów takich jak np. *blaszka*, *krajina*, *łaskawica*, *wicher*, *wojownik* itp. trzeba je rzutować na tło epoki: zestawić ich użycia w języku potocznym, w gwarach, w językach specjalnych (jako tzw. terminy techniczne), w języku pisanym, wreszcie w języku utworów literatury pięknej. Na takim dopiero tle możemy próbować określić, czy wyraz ma wartość poetycką i jaką.

Weźmy inny przykład.

Użycie przenośne wyrazu *mleko* jest zjawiskiem zwykłym, występującym zarówno w staropolskim języku literackim, np. u Skargi, który mówi o *mleku chrześcijańskiego wychowania*, jak i w dzisiejszym języku potocznym: *mleko ma pod nosem* mówimy o kimś jeszcze bardzo młodym i niedoświadczonym; *świeżą i ładną cerę* określamy jako *krewno z mlekiem*, kraj opływający we wszystko jako

kraj mlekiem i miodem płynący, mlekiem ptasim zaś określamy przesadne pragnienia, grymasy, przesadny dobrobyt. Na tym tle metafora Hłakowiczówny:

Splywa z nieba na morze księżycowe mleko.

(*Placzący ptak*. Warszawa 1927, s. 119)

nie jest językowo niczym nowym. Powstaje pytanie, czy jest oryginalną strukturą poetycką. Czy takie ujęcie księżycowego światła jest czymś oryginalnym, czy też występuje już u innych pisarzy? Zestawiając tę konstrukcję metaforyczną z *perłowym księżycem mlekiem* Staffa (*Sady*, Warszawa 1919, s. 16) stwierdzamy, iż wcześniej takiej metafory użył Staff. Można by to samo pytanie postawić wobec metafory Staffa, ale na tym wiedza nasza się urywa, gdyż brak nam odpowiedniego materiału słownikowego.

Weźmy jeszcze inny przykład. Mickiewiczowskie *poradłone czoło* objaśnia się zwykle jako wyrażenie oparte na frazie Trembeckiego „czas mnie czoło poradlił”. Nie mając zanotowanych w słownikach dokładnych użyć wyrazu *poradlić*, który Linde objaśnia jako „przeorać radłem”, przytaczając dla ilustracji tylko Trembeckiego, nie możemy określić, w jakim stopniu Trembecki był twórcą zwrotu *poradlić czoło*. Czy wyraz *poradlić* był już przed nim używany przenieśniewnie, czy też utworzył on ten wyraz od dawniejszego i powszechnego *radlić*, tego bez dokładniejszych studiów leksykograficznych nie da się rozstrzygnąć. Rozstrzygnięcie tego pytania miałooby dla nas znaczenie zasadnicze. W wypadku pozytywnym pozwoliłoby zwrot ten umieścić w rejestrze oryginalnych zwrotów Trembeckiego, a zarazem charakterystycznych zwrotów epoki.

Jak mało wiemy o wartości stylistycznej wyrazów, świadczy fakt, iż w największym słowniku języka polskiego, jakim jest *Słownik Karłowicza-Kryńskiego*, spotykamy mnóstwo wyrazów pospolitych, stanowiących gołe pozycje leksykalne, bądź skąpo zaopatrzonych w przykłady użycia, np. *bagno, bagnisko, bajoro, bajorzysko, grzęzawisko, trzęsawisko*. Wyrazy te uważamy za synonimy. W braku jednak większej ilości przykładów na połączenia tych wyrazów z innymi wyrazami użycie ich, a zwłaszcza ich wartość stylistyczną opieramy na intuicji językowej, na tzw. poczuciu językowym. Podobnie wyrazy takie jak *bezdeń, bezdnia, bezdno, bezdenność, bezgruncie* określamy intuicyjnie jako poetyckie. Na trzy pierwsze znajdujemy przykłady użycia, które *Słownik KK* (Karłowicza-

Kryńskiego) podaje z Mickiewicza, Kaczkowskiego (*bezdeń*), Słowackiego (*bezдно*), Malczewskiego i Jeża (*bezdnia*). Dwa ostatnie podane są jako gołe pozycje leksykalne.

Ze stanowiska leksykografii chodzi o to, aby nie tylko podać różne tzw. znaczenia wyrazu, ale aby dostatecznie dokładnie, a jeśli to możliwe, wszechstronnie wycieniować jego użycie notując różne rodzaje połączeń, w jakie wyraz może wchodzić z innymi wyrazami.

Aby dokładnie i przejrzysto rozklasyfikować materiał leksykalny, należy przede wszystkim ustalić podstawowe jednostki frazeologiczne. Jednostkami takimi są wyrazy, wyrażenia, zwroty i frazy.

Wyrażeniem nazywam grupę co najmniej dwuwyzrazową, której podstawą jest człon niewerbalny, np. *po ulicy, do domu, worek cukru, klucz od bramy, bardzo gorąco, głęboki dół, poranna mgła, egzamin wstępny na wyższe uczelnie, czek na sto tysięcy złotych* itp.

Zwrotem nazywam taką grupę wyrazów, której podstawę stanowi człon werbalny, np. *być głodnym, mieć pragnienie, cieszyć się bardzo, cieszyć się z cudzego nieszczęścia*.

Jeżeli przynajmniej jeden z członów grupy ma znaczenie przenośne, to takie wyrażenie lub zwrot nazywam przenośnym, np. *mgła niepamięci* (wyrażenie przenośne), *rozpływać się w pochwałach* (zwrot przenośny). W zwrotach i wyrażeniach przenośnych możemy jako podgrupy wydzielić zwroty i wyrażenia porównawcze: *zły jak pies, usta jak korale, kobieta jak lania* (wyrażenia porównawcze); *biec jak strzała, pamiętać jak przez mgłę* (zwroty porównawcze).

Frazą nazywam większą jednostkę frazeologiczną, która może składać się z jednostek mniejszych (wyrażeń i zwrotów) i jest wtedy pojęciem nadrzędnym w stosunku do nich. Fraza ma zwykle postać regularnego zdania prostego lub złożonego i tym się różni od wyrażeń i zwrotów, które w pewnych tylko wypadkach mogą stanowić równoważniki zdań³. Obejmuje ona również przysłowia, sentencje, maksymy i inne większe zespoły frazeologiczne, np. *kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada; nie sądzcie, abyście nie byli sądzeni* itp.

Fraza może mieć również, tak jak wyrażenie lub zwrot, charakter przenośny, bądź porównawczy.

Stosując taki podział w materiale leksykalnym grupujemy frazeologię związaną z wyrazem np. *mgła* jak następuje:

³ Kiedy np. na pytanie *dokąd idziesz?* odpowiadamy *do teatru*, to odpowiedź taka jest wyrażeniem równoważnym frazie *idę do teatru*.

- wyrażenia: a) epitetyczne a) mgła ciemna (Słow.), ciężka, delikatna, gęsta, gruba, lekka, oślizgła, nieprzenikniona, poranna, powiewna, rzadka, srebrna, tajemnicza (Mick.), zbita itp.;
- b) przenośne
- c) porównawcze b) mgła obłoku (Leop.), mgła wieków (=pomroka), mgła kurzawy, żalu, motylów (Mick.), mgła niepamięci (Słow.), mgła miłości własnej (Wysp.); we mgle ukryta zemsta (Słow.);
- c) lekki, przejrzysty, powiewny jak mgła itp.;
- zwroty: a) zwykle a) przesłonić, zakryć, zawlec mgłą;
- b) przenośne b) otulić, otoczyć mgłą (Krasiński), puścić komu mgłę w oczy (=zamydlić komu oczy), mieć oczy mgłą zasnute;
- c) porównawcze c) pamiętać, widzieć jak przez mgłę itp.;
- frazy: a) zwykle a) mgła niknie, opada, osiada, oprzędza, otula, przesłania, rozchodzi się, rozplywa się, snuje się (po łąkach), sunie (nad ziemią), rzednie, ustępuje, wisi (nad ziemią) (Mick.), wiesz się (skał), wznosi się, wzbija się, włóczy się (po polach), zakrywa, zawleka (doliny) itd.
- b) porównawcze b) Mgła wisiała nad ziemią jak strzechy ze słomy nad ubogą Litwiną chatką (Mick.).

Mając takie tło frazeologiczne możemy coś orzekać o wartości stylistycznej wyrazu *mgła*, bądź o konstrukcjach, których częścią składową jest ten wyraz.

U Komornickiej czytamy:

Tulają się mgły pytań, prostują się w słupy zagadek przewodnich, a gdy chcieć się na nie wdrzeć, rozklebiają się nieuchwytnie i znów się po stepie tęsknoty włóczą — włóczą — włóczą.

(Chimera, 1904, 7, 337)

U Żeromskiego :

(Mgły) zwiły swe cudne powłóczyste szaty, rozszerzały przezroczy-
ste skrzydła i mdlejąc, wijąc się z żalu, ginęły w błękicie.

(*Popioły* I, 175)

U Kasprowicza :

Oddech jeziora w srebrne, powiewne, lekkie mgły się zmienia.

(*Dziela* VII, 34)

Zestawiając połączenia wyrazu *mgła* u przytoczonych autorów, a więc *mgły pytań*, *mgły rozklebiają się*, *tulają*, *włóczą*, *zwijają swe szaty*, *wiją się z żalu*, *giną w błękicie*; *srebrne, powiewne, lekkie mgły* z naszym tłem frazeologicznym stwierdzamy, że pod względem formalnym mieszczą się one w ramach powszechnie używanych typów połączeń. Jednak wszyscy trzej autorzy doskonale wyzyskali wartość stylistyczną wyrazu *mgła*. Zarówno animizacje Żeromskiego jak konstrukcje metaforyczne Komornickiej i Kasprowicza nie straciły ze swej świeżości. Między konwencjonalną formą tych połączeń a ich treścią panuje całkowita harmonia.

W słowniku frazeologicznym powinny być zebrane również odpowiedniki synonimiczne wyrażen i zwrotów. Weźmy dla przykładu czasownik *cieszyć się*. Przy czasowniku tym winna być podana cała związana z tym wyrazem frazeologia oraz jego odpowiedniki synonimiczne:

- | | |
|-------------------------------|---|
| 1. <i>Cieszyć się</i> : | bardzo, bezgranicznie, nadzwyczajnie, ogromnie, wielce, serdecznie itp. |
| <i>Cieszyć się czym</i> : | dobrymi radami (Leop. KK), myślą (Bart. Ort.) ⁴ , nazwą (Kad. Ort.), żartem (Nalk. Ort.). <i>Cieszyć się życiem</i> . |
| <i>Cieszyć się czemu</i> : | słońcu (Bart. Ort.). |
| <i>Cieszyć się do czego</i> : | do jednej zapyłonej kładki (Weyss. Ort.). |
| <i>Cieszyć się na co</i> : | na imieniny (Nowak. Ort.), na podwieczorek (Iwaszk. Ort.), na wizytę (Bał. KK). <i>Cieszyć się na wyjazd</i> . <i>Cieszyć się na myśl o czymś</i> . |
| <i>Cieszyć się w czym</i> : | <i>Cieszymy się w Panu!</i> (Mick. KK). |
| <i>Cieszyć się z czego</i> : | z odzyskanego życia (Małacz. Ort.), z ładnego lata (Dąbr. Ort.), z zabawek |

⁴ Ort. = Stanisław Szober, *Słownik ortopeiczny (Słownik poprawnej polszczyzny)*. Warszawa 1937 (1948).

(o dzieciach, Dąbr. Ort.). Cieszyć się z cudzego nieszczęścia.

Zwroty porównawcze:

Cieszyć się jak nagi w pokrzywach (iron.).
Cieszyć się jak wariat.

⊕Odpowiedniki synonimiczne:

ochocić się, radować się, weselić się; mieć uciechę, być zadowolonym (z czego), napawać radością, doznawać radości, doznawać zadowolenia itp.

2. *Cieszyć się* a) czymi względami, b) dobrym zdrowiem.

⊕Odpowiedniki synonimiczne:

ad a) *pozyskać czyje względy albo przychylność, być obdarzonym względami, być łaskawym na kogo;*

ad b) *być zdrowym, mieć zdrowie, być przy zdrowiu, czuć się zdrowym, mieć się dobrze, czuć się dobrze.*

W dokładnej pracy leksykograficznej użycia podane tu w skrótach muszą być poparte większymi cytatami z podaniem źródeł. Przy czym krótkie, dwuczłonowe wyrażenia lub zwroty porównawcze winny być podawane pod dwoma hasłami, np. wyrażenie *zły jak pies* — raz pod hasłem *zły*, drugi raz pod hasłem *pies*; zwrot *cieszyć się jak wariat* — raz pod *cieszyć się*, drugi raz pod *wariat*. Większe, rozbudowane frazy porównawcze — pod hasłem pierwszego członu:

Czas biegnie jak łoś śmiercią ścigany.

(Ligocki)

Mgła wisiała nad ziemią jak strzecha ze słomy nad ubogą Litwiną chatką.

(Mickiewicz)

Tak się w nim serce rozplywa, jak gdy tajemnie rękę młodzieńca ścisnie kochanka wstydliva.

(Mickiewicz)

pod hasłami *czas*, *mgła*, *serce*. Rozbijanie na hasła drugiego członu porównania, który zwykle sam stanowi całą frazę, byłoby w praktyce niecelowe.

Do wyrazów słabo opracowanych pod względem frazeologicznym należą np. wyraz *ił*. Poza znaczeniem specjalnym, mineralo-

gicznym, znajdujemy w Sł. KK tylko jeden przykład i to przenośnego użycia tego wyrazu :

Tam lzy mych braci znajdziecie i krew ich zmieszana z item
(= z ziemią). (Karp.)

Wyraz jednak nie jest specjalnie mało używany, skoro występuje już w XV wieku w *Biblii Zofii* :

Potem utworzył pan Bog człowieka z ilu ziemie.
(*Genesis* II, 11)

W nowszych czasach spotykamy go u Lemańskiego i Żeromskiego :

Przytwierdzona w ile do dna
Rosła w stawie lilia wodna.
(Lemański, *Bajki*. Warszawa 1902, s. 43)

Byste potoki niosły bryłę bursztynu (...) nurzając ją w glinach i ilach.

(Żeromski, *Wiatr od morza*, wyd. Mortk. Warszawa 1928, s. 28)

Jak wobec tego kwalifikować ten wyraz ze stanowiska stylistycznego ? Na podstawie tak skąpego materiału leksykalnego nie możemy orzec, jakie ten wyraz miał tło stylistyczno-frazeologiczne. Wszelka jego klasyfikacja będzie miała charakter intuicyjny.

Jak często tzw. poczucie językowe piszących zawodzi, dowodzą liczne wyrażenia i zwroty dziwolągi, spotykane u najwybitniejszych pisarzy. Wystarczy wspomnieć Krasińskiego, Norwida, z nowszych Leśmiana, Przybosia i innych.

Na pograniczu błędu i oryginalności stoją takie np. konstrukcje Żeromskiego :

Wiatr jesienny, wiatr zimny, wiatr z nizin i zalewu gładził mu włosy wzburzone nad czołem mądrym i pięknym.

(*Wiatr od morza*, s. 129)

Fraza *wiatr gładził mu wzburzone włosy* wydaje się niedorzeczna. W zestawieniu ze zwrotami *przygładzić sobie włosy*, *pogładzić kogo po włosach* nabiera cech animizacji. Podobnie w zdaniu z tegoż *Wiatru od morza* :

Wściekły gniew spłonął w nim i miotał jego ciało i ręce.

(s. 221)

konstrukcja frazy *gniew miotał jego ciało i ręce* wydaje się dziwna.

Mamy zwroty *miotąć co* i *miotąć czym* : człowiek miota kamienie, pociski, złe spojrzenia, ale namiętności miotają człowiekiem („Wście-

kłość miotała nim". Iwaszk. Ort.). Spodziewaliśmy się raczej składni *gniew miotał jego ciałem i rękoma*. Zagadnienie sprowadza się do rozstrzygnięcia nie tyle prawidłowości konstrukcji składniowej, ile pytania, czy można w pewnych wypadkach, a mianowicie w jakich, użyć zwrotów *miotać co* i *miotać czym* wymiennie.

W zasobach słownikowych, zebranych w słownikach KK i Ort., spotykamy takie konstrukcje frazeologiczne pod hasłem *gniew*:
wyrażenia:

gniew gwałtowny, sprawiedliwy, szalony, wściekły;

zwroty:

wpaść w gniew, ściągnąć na siebie czyj gniew, wzbudzić w kim gniew, pobudzić kogo do gniewu, dać powód do gniewu, pohamować gniew, pohamować się w gniewie, unieść się, wybuchnąć, zapalić się, zapalać, zapłonąć gniewem, ugłaskać, ułagodzić gniew, mieć gniew w sercu, wyrzucić na kim gniew, miotać się w gniewie albo z gniewu;

frazy, w których *gniew* byłby podmiotem czynności, są rzadziej notowane:

Gniew budzi się... (Deotyma). Gniew jego nas dotknął. Gniew piękności szkodzi (przysł.).

Zestawienia te nie dają nam jeszcze dostatecznej odpowiedzi na nasze pytanie. Musimy konstrukcję Żeromskiego zestawić jeszcze z konstrukcjami, w jakie wchodzi wyraz *miotać* w różnych znaczeniach. Poza wspomnianym wyżej zwrotem *miotać co* w znaczeniu „ciskać, rzucać co” spotykamy tenże zwrot jeszcze w znaczeniu „szamotać, trząść, szarpać”, które Sł. KK ilustruje przykładem z Mickiewicza:

To mi gniew serce miota.

Na takim frazeologicznym tle wyrazów *gniew* i *miotać* fraza Żeromskiego *gniew miotał jego ciało i ręce* wydaje się gramatycznie i stylistycznie poprawna.

Brak odpowiednich rejestrów porównań nie pozwala nam wypowiedzieć się rzeczowo o stylistycznej wartości takich np. porównań Żeromskiego:

Kołysało się serce wzburzone na wzór gałęzi dębowych, co sploty poplątanymi zwiślały nad głowami zwiastunów.

(*Wiatr od morza*, s. 68)

albo

(Byk) Ryczał na smugu jasnobury, a ciemny po boku, do buka podobny, jak dąb obwieszony kudłami.

(*Wiatr od morza*, s. 19)

Trudno orzec, czy te porównania mają uzasadnienie w podobnych konstrukcjach frazeologicznych innych pisarzy, czy też są niedorzeczne. W dziedzinie stylistyki sprawa wartościowania wyrazów i zwrotów, a ogólniej mówiąc wszelkich konstrukcji językowych nie jest rzeczą łatwą. Jakie mamy kryteria określające właściwości połączeń wyrazowych?

W języku potocznym sprawa jest dużo prostsza. Konstrukcje takie jak:

Daje się komisarzom do ręki miecz, którym się rządzą jak szara gęś.

albo

Wasze stronnictwo kręci nosem przez usta mego przedmówcy.

albo wreszcie

Proszę Pana Marszałka o urlop, ponieważ otrzymałem depezę od żony, którą załączam⁵.

uznajemy za niedorzeczne, gdyż tak się nie mówi. W konstrukcjach tych nie trudno wykryć oczywiste błędy logiczne (jak np. w ostatniej). Poza tym wszystkie tu przytoczone konstrukcje nie są w ścisłym sensie frazami, lecz nieudolnymi połączeniami różnych zwrotów.

W języku poetyckim wyrażenia i zwroty, które ze stanowiska języka potocznego uznalibyśmy za niedorzeczne, uchodzą niekiedy za zupełnie dorzeczne, a nawet poetyckie:

Oto zginam przed Tobą, Panie, kolana mego serca i proszę Cię o łaskę.

czytamy w *Starym Testamencie* (Menasse — słowa modlitwy).

Smutek przywodzi prędko śmierć, a stroskane serce nachyla szyi.

(Skarga. *Słownik jęz. pol.* Karłowicza-Kryńskiego)

Nie palce ciebie liro wydeptały, ale te pieśni ciężką nogą ducha.

(Słowacki, *Beniowski* VI, wyd. 2, Bibl. Nar. nr 13/14, w. 10)

Więc plunąłem temu sercu w usta.

(Słowacki, *Lilla Weneda*, wyd. Bibl. Nar. nr 16, s. 116)

Oczyma biję drągiem w szyby wspaniałych wystaw, taranem krzyku druzgocę Królestwo Antychrysta.

(Tuwim, *Wiersze wybrane*, wyd. 3, Warszawa 1935, s. 342)

⁵ Przykłady z książki Karola Irzykowskiego, *Lżejszy kaliber*, wyd. „Roju”, Warszawa 1938, s. 102—112.

Jakie powinniśmy stosować kryteria, określające właściwe i niewłaściwe połączenia wyrazów w języku poetyckim? Logiczne, formalne, znaczeniowe, czy jeszcze inne? Kryteria formułowane w niektórych podręcznikach stylistyki są banałami. Takie kryteria trzeba by dopiero wypracować.

O ile w języku potocznym główną jego funkcją jest funkcja porozumiewawcza i ten wzgląd głównie decyduje o wartości zwrotu, o tyle w odniesieniu do języka poetyckiego musimy się liczyć nie tylko z jego funkcją komunikatywną, ale w równej mierze i artystyczną. Musimy wnikać nie tylko w obiektywną, to znaczy w powszechną wartość wyrazów i zwrotów, lecz i w intencję poety czy pisarza: jak chciał owe wyrazy i zwroty interpretować i jaki jest stosunek interpretacji autorskiej do konwencjonalnej interpretacji społecznej w określonym czasie i określonym środowisku. Ponieważ nie mamy rejestrów wyrazów i zwrotów poetyckich ani większych, wyczerpujących zbiorów frazeologicznych języka ogólnego, jak również żadnego rejestru struktur poetyckich, należałoby zatem w planie badań języka poetyckiego, jeśli nie na pierwszym miejscu, to równoległe, uwzględnić prace leksykograficzne. Pozwoliłyby one określić elementy tegoż języka, ustalić kryteria rozróżniające różne typy języków (np. języki różnych środowisk, różnych epok itp.). W pracach tych uwzględnić by należało przede wszystkim słownictwo stylistyczno-frazeologiczne w jego rozwoju historycznym. Następnie trzeba by oddzielić elementy języka poetyckiego od niepoetyckiego. Tej separacji można by próbować dokonać sporządzając równoległe słowniki: jeden oparty na utworach literatury pięknej, drugi na wszelkich utworach piśmienniczych, jak prace naukowe, publicystyczne, popularyzacyjne itp., oraz na języku potocznym. Nie przesądzając wyników trzeba być przygotowanym na olbrzymie trudności techniczne w takich pracach. Niezależnie od tego należałoby sporządzić dokładne słowniki-rejestry wyrazów i zwrotów poetyckich, charakterystycznych dla poszczególnych epok, poczynając od staropolszczyzny.

Prace te należałoby uzgodnić z pracami językoznawczymi nad słownictwem ogólnopolskim. Mam tu na myśli przede wszystkim *Słownik staropolski* PAU i *Słownik języka polskiego*, opracowany w Instytucie Słownikowym Warszawskiego Towarzystwa Naukowego. Poza tym trzeba uzgodnić je z tymi środowiskami językoznawczymi, które prowadzą większe prace słownikowe (jak środowisko toruńskie i wrocławskie).

Po wykonaniu takich prac wstępnych można by myśleć dopiero o podjęciu olbrzymiej pracy nad historią polskiego języka poetyckiego, która stanowiłaby syntezę zarówno prac słownikowych jak i prac specjalnych, monograficznych, związanych z tym zagadnieniem, takich jak monograficzne opracowania pewnych struktur poetyckich (np. rymu, rytmu, metafory), opracowanie układu wyrazów w prozie artystycznej i w poezji, opracowanie rytmu prozy itp.

W streszczeniu można by najważniejsze myśli tego referatu ująć w następujące punkty:

1. Celem badań polskiego języka poetyckiego jest ustalenie systemu konwencji ogólnych w ogólnym języku poetyckim, szczegółowych w języku epoki bądź kierunku literackiego, w języku pisarza, wreszcie w języku gatunku literackiego.

2. Ustalenie elementów językowych, stanowiących owe systemy konwencyj, jest niewykonalne bez oparcia o dobre słowniki specjalne: poetyckie, stylistyczno-frazeologiczne i ogólnopolskie.

3. Równoległe z pracami leksykograficznymi należałoby prowadzić badania monograficzne od tamtych niezależne, będące przygotowaniem do wielkiej pracy nad historią polskiego języka poetyckiego.

4. Prace leksykograficzne, jako oparte na konkretnym materiale wyrazowym, przyczyniłyby się do usunięcia wielu nieporozumień i nie dość jeszcze jasnych koncepcji języka poetyckiego.